

OPIEKUN POLSKICH DZIECI.

Trzeba będzie ważyć, służyć,
Milczeć, cierpieć i wojować!
I nie jedno miłe zburzyć
A inaczej odbudować....

Kto tam zgadnie, gdzie osiędziesz,
Jaką wodą w świat popłyniesz,
W której stronie walczyć będziesz,
I od czyjej broni zginiesz?

Wyleć ptakiem z tego gniazda,
Miłać będzie taka jazda,
Spojrzeć z góry na twą ziemię!
I rodzinne twoje plemię....

Nr. Lwów dnia 25. października 1869. **30.**

ŻÓRAW.

Już żórawie nas pożegnały, i poszły szukać cieplejszego jak u nas powietrza! Jest to najlepszą oznaką, że ciepłe nasze lato się skończyło, a zaczęła się smutnawa, bo wilgotna jesień. I poranki już nietylko chłodne, ale często i zimne, a świt bez zorzy porannej, bez tego krasnego rumieńca, którem na wiosnę i w lecie tyleśmy się radowali. — Natomiast ranne mgły często wiszą nad ziemią i zakrywają drzewa i budynki. Słońca nieraz długo nie widać, choć już dawno wstało; czasem się pokaże, ale idzie nie wesoło, niby drzemiąc po drodze. W lasach i gaikach cicho i smutno; niema tego życia i gwaru, co na wiosnę i w lecie, bo ptaszek opuściwszy smutnie skrzydełka, na gałązce nie spiewa, tylko niekiedy zmokła wrona — otrzepując pióra z deszczu — przeraźliwie zakracze na bezlistnej gałęzi. — Ale i to jej krakanie przyjemne dla ucha naszego — bo swojskie, bo się z nim zawsze — nawet wśród mrozów najsilniejszych spotkamy, hartowna bowiem na wszystkie przygody wrona nie opuści kraju, w którym się wychowała. Inne natomiast ptaki wrodzonem przeczuciem odgadując bliską zimę, opuszczają nas

odlatując do cieplic; skowronek długo bujając nad rodzinną skibą, i ostatnim spiewem pożegnał ją i rolnika na nowo orzącego ścierniska pod jare zasiewy — zakrążył jeszcze raz nad głową jego i siwych wołków, jakby chciał powiedzieć, do widzenia na wiosnę, i poleciał het daleko za morza.....

Ale nie tylko skowronek nas opuścił, poleciały także inne ptaki, jak bociany słowiki, jaskółki i wiele innych, które u nas na wiosnę się zato wylęgły. Najpierw atoli ze wszystkich wyniósł się żóraw — ten pierwszy zwiastun jesieni. — Snać delikatny i nie wytrzymały na zimna, choć gęstem okryty pierzem.

Dla wielu osobliwości, któremi się żóraw od innych odróżnia ptaków, postanowiłem podać wam jego opis w krótkości.



Żóraw.

Ptak ten, którego wam powyższy przedstawia obrazek, jest u nas dość znany. Przybywa do nas na wiosnę, kiedy już stałe ciepło nastaje. — Lot jego różni się od lotu innych ptaków. I tak n. p. jaskółki lecą szeroko bez porządku, dzikie gęsi i kaczki lecą klinem, pliszki szeregiem jedna za drugą, szpaki gromadnie zataczając ciągle koła, żórawie zaś w zbitym trójkącie. Nasamprzód leci jeden najsilniejszy niby przewodnik, zaraz za nim dwóch, potem trzech, czterech i tak następnie, ostatni szereg jest najliczniejszy. Na bokach znajdują się zawsze najsilniejsi żórawie. Lecą bardzo wysoko, tak że często ani ich dojrzeć ani usłyszeć ich głosu nie można. Z tąd też nasz poeta Mickiewicz chcąc oznaczyć w jednej z swych pieśni wielką cichość panującą w powietrzu, tak powiada:

„Stójmy! — jak cicho! — słyszę ciągnące żórawie,
„Którychby nie dościgły źrenice sokoła;
„Słyszę kędy się motyl kołysze na trawie,
„Kędy wąż śliską piersią dotyka się zioła.

Godną uwagi jest również znana przezorność żórawi. W nocy w czasie lotu, gdy siadają na ziemi do spoczynku, ustawiają zawsze koło tego legowiska w pewnej odległości pojedyńczych żórawiów, by baczną zwracały uwagę na wszystkie strony. Gdy jakie niebezpieczeństwo pokojowi i życiu całego stada zagraża, wtedy żórawie na czatach stojący wydają dziki i przeraźliwy krzyk, przybiegają do stada, budzą wszystkich i uchodzą przed napaścią. Powiadają nawet, iż ta przezorność żórawia jest tak wielką, iż żóraw trzymający straż, staje na jednej nodze, a w drugiej trzyma kamień. Owóż skoro by tylko zasnął przypadkowo znużony, wtedy kamień wypadnie, a tak powstałym ztąd szelestem obudzić się musi. Wtedy rozpatruje się w około — bierze na nowo kamień między pazury jednej nogi i

znowu czuwa. Czujność ta szczególna, żórawiom właściwa, dała powód do przysłowia. Kiedy o kimś powiedzieć chcemy, że jest przezorny i sumiennie stara się wypełnić powierzone mu obowiązki — to mówimy o nim: „**czujny jak żóraw.**“

Dwa są gatunki tych ptaków: **żóraw pospolity**, ma dziób czarno-zielony, nogi czerwone, między pazurami błona, pierze na udach, karku, przodzie szyi i lotki (pióra do lotu) czarne, reszta zaś popielato szara.

Przybywa do nas z Afryki i gnieździ się zaraz w sitowniu lub w krzakach nadwodnych. Samica znosi dwa jaja, które przez dwa tygodnie wysiaduje. Pożywa trawę, gady, owady, płazy, robaki, lecz szkodę czyni plonom wyjadając zasiewy i wydeptując takowe, za to choć wczęści wywdzięcza się, niszcząc owady szkodliwe roślinom.

Żórawie żyją gromadnie, głos ich jest bardzo mocny i chropowaty, mięso choć twarde, ale jeść się daje. Jest z natury dziki i lękliwy, przecież przy wielkiem staraniu da się ułaskawić, często spotykamy chowane żórawie. Wysokość żórawia dochodzi czterech stóp, jestto więc jeden z największych u nas znanych ptaków. Postawa jego prawdziwie wspaniała.

Drugi gatunek żórawia zowie się: **żóraw królewski**, u nas zupełnie nie znany, żyje wyłącznie na wybrzeżach morskich zachodniej Afryki. Jest zupełnie podobny do naszego, tylko na głowie ma z piór wysoki czub, i ztąd zowią go także żórawiem koroniastym.

A. K.

Wróbel

DO BOCIANA.

Pędź, niewdzięczny! lotem strzały,
Tam gdzie miłe są upały,
Tam gdzie wiecznie kwitnie maj;
Mnie niech zimno krew tu zetnie,
Nie polecę w strony letnie,
Bo mnie milszy **Ojców kraj**!

Jażbym rzucał lasy, zdroje,
I rodzinne gniazdo moje,
Że je w krótce śnieg ma skryć,
Niech tam rozkosz będzie raju,
Ja nie rzucę mego kraju,
Tu chcę umrzeć lub tu żyć!

Słyszysz, słyszysz, jak cię goni
Głos puszcz, gajów i ustroni,
Jeziór rzek, ustępów, błót:
„Czekaj, synu! w złej nas doli
„Nie zostawiaj, bo to boli,
„Czekaj, wstrzymaj bystry lót.“

Ty nie słyszysz, — więc niewdzięczny
Jako promień pędź miesięczny,
Gdy się z czarnych wyrwie chmur;
Kiedy możesz żyj szczęśliwie
Z obcymi, na obcej niwie,
Twarde serce twe jak mur.

Bo kto musi w obce kraje
Lecieć, serce mu się kraje,
Łez wylewa gorzkich zdrój;
Ty się cieszysz, ty nie płaczesz,
Klaszczesz dzióbem i kołaczesz,
Jakbyś w kraj powracał swój.

Pędź, niewdzięczny! pospiech mały
Błyskawicy, gromu, strzały!
Ty pędź szybciej, nocy, dnie.
Dalej! dalej! gdzie daleka
Z szczęściem na cię ziemia czeka,
Ja ci niezazdroszczę, nie!!!

K. Z.

Z Krakowa do Gdańska Wisłą.

(WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY.)

Opowiedział A. K.

Ciąg dalszy.

Wązką drożyną, z pagórka na pagórek, a często tuż nad samym brzegiem Prądnika po zwirze z wapiennego kamienia, jechaliśmy przeszło godzinę. Ciche i czyste powietrze jakiem się tu oddycha, woń z kwiatów i ziół górskich, spiew leśnego ptactwa, oraz chłód i świeżość, którą Prądnik roztacza, oto przyjemności, które sowicie nagradzają trudy uciążliwej i niewygodnej jazdy. Przyroda uposarzyła Ojcow nieprzebranemi wdziękami, wszystko się złożyło na to, by tę dolinę uczynić najpiękniejszą i najzdrowszą na ziemi naszej.

„Niebo tutaj życzliwsze i powietrze szczersze,
Zdrowiu i życiu czynią pożytki najpierwsze“.

Wiele też bardzo osób szukających wytchnienia po całorocznej pracy, lub też cierpiących na piersi — spieszy w dolinę Ojcowa, by na wiosnę i w lecie zdrowem uleczyć się powietrzem.

Największą osobliwością Ojcowa są dwie pieczary. Pierwsza leży w pasmie skal na lewym brzegu Prądnika i nazywa się „Ciemną pieczarą“ — druga nosi nazwisko „Królewskiej“ na pamiątkę, że służyła za przytułek nieszczęśliwemu Władysławowi Łokietkowi, który w roku 1300 gdy Wacław król czeski zajął przemocą tron polski, z Krakowa uchodzić musiał i pośród skal Ojcowa, strzeżony przez wiernych mu mieszkańców przed pogonią Czechów, ukrywać się musiał. Obydwie te pieczary zwiedziliśmy w towarzystwie przewodnika.

Pierwsza zwana „Ciemną“ znajduje się w połowie dosyć wysokiej i stromej góry, wejście do niej szczupłe w zaroślach pomiędzy skałami ukryte, długość jej wynosi 140, szerokość 40, a wysokość w niektórych mniejscach do 30 łokci dochodzi. Podanie niesie, iż jaskinia ta niegdyś przez ludzi zamieszkiwaną była zwłaszcza w czasie napadów tatarskich, gdy zdolni do broni wsiadali na koń i uwijali się po kraju za barbarzyńcami, starcy, kobiety i dzieci, opuściwszy swe chaty — z resztą mienia tutaj schronienia szukali.

Przystęp do jaskini zwanej „Królewską“ jest jeszcze bardziej ukryty niż do tamtej. Leży ona na wysokiej górze, zwanej Chełm, a wejście okolone gęstwiną lasu. Jaskinia ta jest znacznie dłuższą od pieczary „Ciemnej“ i rozchodzi się w rozmaitych kierunkach tworząc kilka przestronnych sal wązkiemi z sobą połączonych przesmykami.

Z pomocą latarni oglądnęliśmy te podziemia. Ciszę uroczystą w grocie przerywa tylko szelest kropel ściekających z sklepienia i uderzających o kamienie. Z tych kropel wody potworzyły się u powały i po ścianach przeźroczyste sople różnych kształtów, które uczeni stalaktytami zowią. Oderwałem kilka takich sopli i przechowałem sobie na pamiątkę.

Nasyciwszy się widokiem podziemnych dziwów wyszliśmy po drabinie na wierzch, i wprost udaliśmy się ku zamkowi. Wznosi się on na wysokiej skale nad brzegiem Prądnika.



Zamek w Ojcowie.

Wybudował go Kazimierz Wielki na pamiątkę ukrywania się w tych stronach ojca jego Łokietka i często w lecie przemieszkiwać w nim lubił. Gmach ten, chociaż silnie zbudowany, już za ostatnich Jagiellonów w gruzy się prawie rozsypywał, z wyjątkiem ośmiokątnej wieży, z ciosowego kamienia, która dotąd przetrwała. Dzisiejsze mury, przyległe tej wierzy, nie pochodzą z czasów Kazimierza, gdyż w roku 1633 Mikołaj Koryciński, starosta ojcowski, cały budynek od fundamentów począwszy na nowo zbudował. Zamek ten, stojący na niedostępnej skale, był za dawnych czasów silną fortecą, gdyż samo przepaściste położenie stanowiło obronę, to też po kilka razy skutecznie za murami jego bronili się nasi Ojcowie przed najazdem nieprzyjaciół, szczególnie za wojen Szwedzkich; dzisiaj jednakże dalekonośne dzieła gwintowane wnetby ogromnemi kulami mury jego rozwalily.

O przecudnej dolinie i skałach Ojcowa wielu już bardzo z naszych, i obcych pisarzy wierne skreśliło opisy, nazywając Ojców „Szwajcarją polską“ Powtórzę wyjątek z opisu przez Stanisława Staszyca dokonanego.

„Dolina Ojców z początku wązka, a im dalej tem więcej odmian mająca, zaczyna się rozszerzać, coraz głębiej w ziemię zapuszczać, aż niespodzianie odkrywa się wielka, na całą milę, coraz zmienna coraz przyjemniejsza kraina. I ta rzeczka, co z początku ledwo sączyła się po kamykach, tu już bystry prąd toczy, a dobrze znana w Królów naszych stolicy przybrawszy Prądnika imię, pieniąc się, hucząc, rwie i rozwala skały, a okruchy ich ztarte na drobne kamyki szumiąc wynosi do Wisły całą rzeką.

Wszędzie po tych skał oberwiskach, które chociaż wody odlączyły, przecie do szczętu rozburzyć nie mogły, zajmują rozmaite widoki.

Wszędzie po tej dolinie rozrzucone są rolników zagrody.

Przy każdym domku sad pełen drzew owocowych, pastewniki zielone, pszczelniki po rządne liczne pasącego się bydła stada, i wszędzie igrających dzieci gromady, zdają się świadczyć, iż w tej przyjemnej dolinie szczęśliwymi być muszą i ludzie“.

Ojcow, Grodzisko i Piaskowa skała, należą niezaprzeczenie do najpiękniejszych okolic kraju naszego, a podróżni, którzy Tyrol i Szwajcarją, te najbogatsze w piękne widoki kraje Europy, zwiedzali, rzetelnie przyznali, iż w dolinie i pośród skał Ojcowa, podobne tamtych urocze podziwiali widoki. Na cóż więc jeździć do cudzych krajach umyślnie dlatego by oglądać ładne ich położenia i widoki, kiedy w naszej Ojczyźnie Bóg chojną dłonią mnóstwo takowych rozrzucił? Poznajmy pierw ziemię rodzinną, nacieszmy się okazałą krasą ojczystej doliny, zwiedźmy nasze Tatry, Kraków i jego okolice, poznajmy urocze jary Podola i Ukrainy, a wówczas, jeźli wystarczy czasu i pieniędzy, jedźmy i do obcych krajów, zapoznać się z ich osobliwościami.

„Komu obce kraje znane,
„Wstydem lica twe zarumień,
„Jeśliś widział Tybr, *) Sekwanę,
„A Ojcowa **) minął strumień,
„Po co szukać obcych krajów,
„Alp odwiedzać grzbiet wysoki?
„Wśród Ojcowa skał i gajów,
„Równie szczytne masz widoki!

Słońce już chyliło się ku zachodowi, prześliczne, jasne, płomieniste kolory ozłociły skały Ojcowa, chłodny wietrzyk uginać począł wierzchołki drzew, i spiewy ptasząt, dotąd tak głośne, umilkały a ponura ciemność zalegać poczęła rozkoszną za dnia i pełną życia dolinę, gdyśmy wsiadali na nasz wózek, by spieszyć z powrotem. Jednakże dla ciemności nocy nie zdążyliśmy daleko i znowu, w gościnnej chacie wieśniaka przenocowawszy, dopiero drugiego dnia o godzinie 10tej stanęliśmy w Krakowie. (D. c. n.)

Szlachetny chłopczyk.

(Zdarzenie prawdziwe.)

W jednym z kościołów tutejszych zgromadza się młodzież szkolna co niedzielę i swięto na nabożeństwo. Każda klasa ma dla siebie osobne miejsce, a wszyscy z książeczkami do nabożeństwa w rękach, stojąc lub klęcząc, zanoszą pokorną modlitwę, do Ojca Niebieskiego i Królowej Nieba o zdrowie dla siebie i rodziców, o miłość bliźniego i o łaskę Ducha Świętego dla podjętej pracy naukowej. Aż serce się raduje na widok tej dziatwy niewinnej tak szczerze zanoszącej swe potrzeby przed łaskawy zawsze tron dawcy wszech rzeczy.

Nie mogłem oczu oderwać od tego szeregu kornie klęczącej dziatwy polskiej i długo

---

*) Tybr, rzeka we Włoszech, nad którą zbudowany jest Rzym, stołeczne miaste Ojca świętego. Sekwana, rzeka we Francji, nad nią leży Paryż stolica tego kraju. Alpy, najwyższe góry w Europie, zajmują cały prawie środek Europy. Najwyższe ich szczyty znajdują się w Szwajcarji i w Tyrolu.

**) Dolina Ojcowa w roku 1863 w czasie ostatniego powstania polskiego była świadkiem krwawej walki naszych z Moskalami. Młodzież nasza odniosła zwycięztwo, lecz, za to potem Moskale spalili i zniszczyli wszystkie budynki w Ojcowie.

się weń wpatrywałem. Wtem jakiś szmer powstał między nimi, zdziwiony wpatrzyłem się pilniej i spostrzegłem, jak jakiś jasnowłosy chłopczyk porządnie ubrany, podniósł srebrny pieniądz z ziemi i nie oglądając go długo, podał sąsiadowi, a ten drugiemu i tak kolejno kilkanaście rąk przeszedł pieniądz, aż jeden chłopczyk, ubogo ale czysto ubrany, rzucił go na ziemię mówiąc: „**Nie przerywajcie modlitwy**, kto go zgubił to go podniesie.“

Klęczący obok nie zważał na to, lecz podniósł pieniążek i ścisnął go w ręku. Widząc to ów chłopczyk, co pieniążek rzucił zaczął go szarpać za rękę, mówiąc z oburzeniem: „**rzuć zaraz**“. Tenże coś mu odrzekł, snać odpowiedź była zaspokajająca, gdyż obaj zaczęli się pobożnie modlić. — Nie dosłyszałem odpowiedzi, ale ciągle się patrzyłem na obudwóch chłopczyków. W tem zadzwonił kościelny w woreczek używany do zbierania jałmużny dla biednych; inne dzieci nie obejrzały się wcale, ale ów chłopczyk otworzył rękę z pieniążkiem, obrócił go kilka razy w palcach, jakby liczył, ile to za to jabłek, orzechów lub żołnierzy malowanych na koniach kupić można, a potem rzucił w woreczek.

Zdumiałem się nad tem zwycięztwem, które ów chłopczyk w ubogiem ale czystem ubraniu odniósł nad sobą samym i rozradowałem się, nad oburzeniem tamtego, który widząc, iż pieniążek został w ręku towarzysza, wołał natychmiast: „**Rzuć go nazad.**“

Klęknąłem natychmiast i dziękczynną modlitwę zaniosłem do Ojca Niebieskiego, iż takiemi dziećmi poszczycić się może polska ziemia nasza. Bo dzieci, które dziś mogą odrzucić drobny pieniążek, mogąc go sobie przywłaszczyć, wyrosną z czasem na ludzi, którym czystość sumienia najdroższym będzie skarbem, a szlachetne ubóstwo milszem od źle nabytego bogactwa.

Możemy śmiało powtórzyć z wieszczem naszym:
„Nie **zginie naród nasz, gdy takie dzieci** już rosną“.

Dziecię i orlę.

Śmieje się dziecię na łonie matki
Złotym aniołka uśmiechem,
A wiecie czemu, kochane dziatki?
Bo jeszcze nie zna się z grzechem.

Ono rączęta wyciąga małe
Do świata jakby do raju,
I rwie się z gniazdka jak orlę białe
Przed laty w tym naszym kraju.

Dziecię jak orlę, kiedy podrośnie
Opuszcza gniazdko rodzinne,
Więc kiedy jeszcze życie we wiośnie,
Niech ceni latka dziecinne.

Bo młodość nigdy więcej nie wraca,
A jak skrzydełka orlęciu,
Tak samo pilność w naukach, praca,
Do lotu służą dziecięciu.

Stefan, B.

Przechadzki po polu i ogrodzie.

Napisal A. K.

Z kształtu zewnętrznego, szczególnie z kwiatu i strączków bardzo podobną do grochu jest wyka, różni się tylko tem, że liście jej są drobniejsze i nie tak zielone przed dojrzeniem jak u grochu, a wreszcie że i ziarno daleko jest mniejsze i nie służy za pokarm dla ludzi, gdyż ma smak cierpki i nieprzyjemny. Natomiast zaś wyka jest wyborną paszą dla bydła, szczególnie dla koni i owiec, które tak ziarno, jak i słomę, czy to suchą czy zieloną, z prawdziwym pożywają apetytem. Ztąd pochodzi, że gospodarze nasi tak radzi sieją wykę, zwłaszcza iż ona na każdej prawie uda się roli, byle nie na zbyt lekkiej. Im rola lżejsza, tem trzeba się starać rychlej ją siać, aby wilgoci zimowej dużo się dostało, takowa bowiem bardzo jej sprzyja. Na ziarno, sieje się wcześniej, na zieloną paszę później, a nawet w końcu maja i na początku czerwca. Zwykle ją sieją po jęczmieniu i owsie, często po życie i pszenicy. Po wyce zawsze

ozimina dobrze się udaje, tak, iż jeżeli po jęczmieniu lub owsie lekko rola została zgnojoną a na niej wyka na zieloną paszę zasiana, po skoszeniu tejże po jednej orce bezpiecznie pszenicę siać można. Jeżeli ją sieją po oziminie, to trzeba wybierać takie kawałki roli, które na oziminę były świeżo gnojone.



Wyka.

Wyka kwitnie podobnie jak groch, lecz więcej ma kwiatów niebieskawo różowych, i liście jej nie tak szerokie jak u grochu, lecz bardziej wązkie i strzępiaste, ziarna zaś, których w strączku jest 5 do 9 są okrągłe, nieco przypłaszczone, białego, brunatnego lub ciemnego koloru. Dwa mamy gatunki wyki, letnią i zimową. Oba są wyborną paszą dla bydła.

Pożyteczną, chociaż u nas bardzo mało znaną rośliną jest łupina, albo jak ją także nazywają łubień. Ziarnka jej tak jak bobu końskiego lub wyki są bardzo pożywnym dla bydła pokarmem. Łupina jest rośliną letnią, kwitnie biało lub niebiesko, liście ma piękne w kształcie gwiazdy ułożone, a ziarnka podobne do drobnego bobu lub soczewicy, słomy nie dają bydłu, lecz służy za podściółkę. Łupinę sieją niektórzy gospodarze także w tym tylko celu, aby jej potem nie kosić, lecz z całą łodygą przyorać, a przeto jałową ziemię zgnoić. Taki sposób gnojenia nazywa się pognojem zielonym. Skutecznym jest takie gnojenie w szczerym piasku, gdzie inne rośliny nie zejdą nawet, łubień zaś się przyjmie i korzenie rozpuści, przezco piaskowi spoistości nadaje. Trzeba jednak uważać, by przed okwitnieniem go zaorać, gdyż wtedy i w liście jest najobfitszy i na drugi rok nie zejdzie. Rola zaś piaszczysta dostaje przez zmięszanie się z nią łodygi zgniłej, nowych soków, a przeto staje się zdolną pod uprawę i innych zbóż. Sposobu tego używają skutecznie w Niemczech północnych, gdzie ogromne obszary piasków nieurodzajnych, tym sposobem w uprawne role przemieniono.



Łupina albo łubień.

(D. c. n.)

Rozmaitości.

(Kazimierz Sprawiedliwy i jego dworzanin).

Kazimierz w młodości swojej, snać z próżniactwa trochę, grał w kostki z dworzaninem swoim Janem Konarskim. Król ograł dworzanina do nitki. Dworzanin zmartwiony, że wszystko przegrał, uderzył w złości króla w twarz i potem ze strachu uciekł. Słudzy królewscy Konarskiego schwytali, przed sąd stawili, a sędziowie skazali go na śmierć za uderzenie króla. Już stał kat, żeby dworzaninowi głowę uciąć. Ale król Kazimierz sprawiedliwy zawołał: a cóż ten nieborak winien, żem go ograł, i że mu do rozpaczy przyszło? Puśćcie go zaraz! A com otrzymał, dobrze mi tak; bo ja król, rządów mam patrzeć, a nie w kostki grać.“

Podobnemi czynami odznaczał się ten król nasz, za to też wdzięczny naród przydomkiem „Sprawiedliwego“ go zaszczycił.

POLSKIE PRZYSŁOWIA.

Gdy masz chleb — nóż się znajdzie.

Praca człowieka zbogaca i chleb mu daje.

Leniwego i mąka w ręce kole.

Każdy pies na swych śmieciach hardy.

MYŚLI i ZDANIA.

Uczęstowanie przyjaciół nigdy nie jest milszem, jak gdy im stawiasz owoc własnej pracy, a to najgodziwsza wystawność i duma najszlachetniejsza.

Ignacy Krasicki.

Dobre wychowanie jest to drzewo, którego owoce zawsze będą słodkie; wychowanie zaś złe, jest to drzewo, którego owoce nie przynoszą pożytku, i szkodzą zdrowiu.

Marek Sobieski, ojciec króla Jana.

Nie pożyczaj a nie upokorzysz się.

Sebastian Petrycy.

Zagadka.

Domek śliczny, malowany,
Szklanny komin, szklanne ściany;
Pan domku żyje opacznie,
We dnie próżnuje,
W nocy pracuje,
A taki pijak, że gdy żyć zacznie
Zaraz pić woła, i póki żyje,
Pije a pije,
A kiedy napój do dna wysączy,
Słabnie i w mdłościach żywot swój kończy.

Rozwiązanie zagadki poprzedzającego numeru:

Zóraw u studni.

☛ W poprzedzającym numerze znachodzi się mylka drukarska. Zamiast Tańska urodzila się w roku 1768 powinno być w roku 1798.

☛ W numerze 14tym „Opiekuna“ jest umieszczony wierszyk pod tytułem: „Czas i strumyk.“ Autorem jego jak przez omyłkę wydrukowano nie jest, pan Stefan Buszczyński, znakomity pisarz polityczny i ekonomista, lecz pan Stefan Borzemski, profesor literatury polskiej i greckiego języka w wyższym gimnazium. Wiele jeszcze prześlicznych wierszyków z podpisem: „**Stefan B.** znajduje się drukowanych w różnych pismach, a wiele jeszcze bardzo p. Borzemski obiecał napisać dla czytelników „Opiekuna“.

Powyższe sprostowanie pomyłki w podpisie autora, czynię na żądanie W. P. Stefana Buszczyńskiego, mieszkającego w Krakowie, jakoteż W. P. Stefana Borzemskiego, mieszkającego w Lwowie.

Od Administracyi. Zmuszeni jesteśmy znowu upraszać o łaskawe nadesłanie zalegającej prenumeraty. Listy zwrotne rozesłaliśmy 5 października a do dziś dnia dopiero 84 złr. wpłynęło, podczas gdy administracya ma do żądania jeszcze 276 zł. 50 cnt. Prosimy o przesyłki jedynie tylko pod adresem: Administracya Opiekuna (lub unii) we Lwowie.

(**Uwaga.**) Jeżeli który z szanownych pp. prenumeratorów ma uiścić 1 zł. lub 1 zł. 50 ct. a niechce poczty dla tak małej kwoty opłacać — to upraszamy, by w liście nie frankowanym i nie pięczętowanym z napisem „reklamacya“ łaskawie donieść raczył, że kwotę tę uiści wraz z prenumeratą na rok 1870.

Dawne roczniki po zniżonej cenie I. II. II. 2 zł. 60 ctn., II. i III. po 70 cnt. — Dla szkółek II. i III. po 50 cnt.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Aleksander Kisielewski.** Z drukarni Dr. **H. Jasieńskiego.**